

Dokończenie ze str. 1

– Od rogu szkoły do rogu mojego domu nie ma nawet 15 metrów! Nieruchomość znajduje się w polu najsilniejszego promieniowania. Nie zgadzam się! – krzyczy starsza kobieta. – My wszyscy się nie zgadzamy! – wtórują jej pozostali.

– Czy jest pan w stanie zagwarantować, że moim dzieciom nic w tej szkole nie będzie grozić? Że instalacja jest całkowicie bezpieczna? – woła jedna z matek, która przedstawia się jako lekarz pediatra.

Odpowiedzi pracowników operatora giną w ogólnym hałasie.

Nie ma „mnóstwa” stacji w okolicy

– Przepadkiem trafiłem w prasie na notatkę informującą, iż Rada Dzielnicy XII wyraziła zgodę na montaż stacji bazowej telefonii komórkowej na dachu szkoły. Zaczęliśmy pytać sąsiadów, ale nikt nic nie wiedział – opowiada Jerzy Martin, członek komitetu protestacyjnego, mieszkaniec domu przy ul. Bieżanowskiej. Z jego okien dobrze widać szkołę i przylegające do niej boisko.

Ktoś przypomniał, że dwa lata temu Rada Szkoły wyraziła zgodę na zamontowanie na dachu budynku anteny telefonii cyfrowej. Ale wtedy była mowa o antenie, nie zaś o dużej stacji bazowej, sięgającej 21,9 m nad poziom terenu!

– Przeraziła nas perspektywa promieniowania, jakie będzie ona emitować – mówi Ewa Czepita. Po konsultacjach z sąsiadami i zebraniu dodatkowych informacji technicznych pani Ewa założyła komitet protestacyjny, który wystrósował protest skierowany do dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 61.

Komitet sprzeciwia się planowanej inwestycji polegającej na montażu zestawu anten na dachu szkoły. „Protest nasz jest podsygnowany szczególnie troską o zdrowie naszych dzieci uczących się w szkole. Dziś, kiedy przed

że warunki bytowania organizmów żywych pozostaną zasadniczo niezmiennione. Tak więc proponowane do montażu anteny nie będą miały wpływu na stan zdrowotny populacji ptasiej, a ewentualne przeloty ptaków przez wiązkę emitowaną przez anteny w odległości mniejszej niż kilka metrów od anten będą miały charakter incydentalny i nie powinny powodować zaburzeń zdrowotnych”.

Daleko mniej uspokajające są stwierdzenia: „W otoczeniu stacji przebywanie ludzi będzie podlegało ograniczeniom, przyjmując odpowiednie marginesy bezpieczeństwa, w zasięgu dla anten rozświeczonych do maksymalnie ok. 32,0 m od anten nadawczych, w szczególności w głównych kierunkach ich promieniowania, generalnie od wysokości 10,80 m n.p.t. do wysokości 22,0 m n.p.t., natomiast dla anteny radiolinii

– Ilość energii wykorzystywanej przez stację będzie wynosiła 10 tysięcy kWh miesięcznie. W przeliczeniu daje to 14 kW/h. To tak, jakby równocześnie grzało czternaście grzejników tysiącowatowych – dodaje ktoś.

Przedstawiciele komitetu spotkali się z dyrektorką szkoły nr 61 Honoratą Konopek, próbując przekonać ją do odstąpienia od inwestycji. – Pani dyrektor powiedziała nam, że zdecydowała się na to przedsięwzięcie ze względu na korzyści, jakie otrzyma szkoła, a według dokumentów operatora urządzenie będzie całkowicie bezpieczne – wyjaśnia przewodnicząca.

Mniej więcej w tym samym czasie pani dyrektor oświadczyła „Dziennikowi”: – Całą procedurę rozpoczęłam od zapytania o opinię w tej sprawie Rady Szkoły, w skład której wchodzi rodzice i nauczyciele. Była to opinia pozy-

wy szkodliwe dla dzieci i nauczycieli.

Dyrektorkę bierze w obronę obecny na spotkaniu przedstawiciel Wydziału Oświaty Urzędu Miasta: – Każdy dyrektor szkoły jako administrator może zawierać takie umowy. Nie ma przeszkód formalnych. Anteny przekąźnikowe zamontowane są na około 10 procentach placówek szkolnych w mieście. Urząd Miasta Krakowa – będący organem nadzorującym – stoi na stanowisku, że szkoła i jej dyrekcja służy dzieciom i rodzicom. Jeżeli państwo sobie czegoś nie życzą, to tego nie będzie. Dyrektor może jednak podjąć decyzję bez konsultacji i będzie ona zgodna z prawem.

Wypowiedź urzędnika nie trafia do przekonania zgromadzonym. – Pani dyrektor! Żądamy wycofania się z tej inwestycji! – mówi z naciskiem przewodnicząca komitetu protestacyjnego.

mar Koszałkowski z centrali w Warszawie i Jacek Czapiński z Biura regionalnego z Katowic.

– Telefonii komórkowa istnieje od dziesięciu lat. Stacje przekąźnikowe różnych operatorów stoją co kilkaset metrów. Mimo to żyjemy i nic nam się nie dzieje – argumentuje Waldemar Koszałkowski. – W okolicy szpitala w Prokocimiu jest skupisko anten i lekarze jakoś nie protestują – dodaje.

– Czy państwo możecie dać nam zapewnienie o całkowitej nieszkodliwości tej inwestycji dla środowiska i dla ludzi? – pada pytanie z sali.

– Przepisy ochrony środowiska nakazują nam wykonanie odpowiednich pomiarów natężenia pola... – wyjaśnia inwestor.

– ...ale dopiero po postawieniu przekąźnika! – triumfują protestujący. – Czy po uzyskaniu złych wyników zdemonstrowacie stację?

ry, zawrotów i bólów głowy oraz zaburzeń snu w odległości do 200 metrów od stacji telefonii komórkowej.

Oto inny przykład: – Według badań w otoczeniu stacji bazowej w Naila w Niemczech w odległości do 400 metrów zwiększa się trzykrotnie częstość występowania nowotworów. Czas obserwacji wynosił 10 lat.

Zbigniew Gelnok załącza swój kontrakt, w którym punkt po punkcie podważa wiarygodność zapewnień inwestora o nieszkodliwości planowanej inwestycji. We wnioskach końcowych cytując wydawnictwo Parlamentu Europejskiego z marca 2001 r. zawierające opinię instytutu niezależnego od lobby przemysłowego: „Wydawnictwo PE określa postępowanie przemysłu wobec społeczeństwa jako skandaliczne. Przemysł utrzymuje w społeczeństwie pogląd, jakoby promieniowanie elektromagnetyczne stacji nie było szkodliwe, ustala wartości dopuszczalne bez uwzględnienia oddziaływań biologicznych. Wydawnictwo stwierdza, że są niepodważalne dowody szkodliwych oddziaływań pól elektromagnetycznych na ludzi. Ale przemysł nie przyjmuje tego do wiadomości i ignoruje wszelkie kontrole krajowe i międzynarodowe. Jeśli przemysł prowadzi badania, to publikuje tylko to, co jest dla niego korzystne. Aktualne prawo zapewnia większą ochronę inwestorom aniżeli społeczeństwu”.

Po dwóch godzinach dyskusji obie strony spotkania dochodzą do wniosku, że nie nastąpiło zbliżenie stanowisk. Dyrektorka szkoły obiecuje jednak, że przemyśli swoją decyzję po ponownym zasięgnięciu opinii Rady Rodziców, Rady Dzielnicy oraz Rady Pedagogicznej. Na tym kończy się zebranie.

Rozprawa odroczone

Do kolejnego starcia docho-

Pod anteną kwiaty nie rosną



Pod protestem podpisało się blisko 100 osób. Ten obszar Starego Prokocimia jest gęsto zabudowany. Domki stoją blisko siebie, a zdecydowana większość dziecięcych styka się z terenem szkolnym.

Fot. Andrzej Wiśniewski

zu oraz mieszkańców, którzy zamieszkują w bezpośrednim sąsiedztwie szkoły. Uczniowie oraz dzieci z przedszkola będą pozostawać przez kilka godzin dziennie, a mieszkańcy przez cały czas w zasięgu oddziaływania pola elektromagnetycznego wysokiej częstotliwości, które nie jest obojętne dla zdrowia. Dziwi nas postawa dyrektora szkoły w tej sprawie, gdyż jest on m.in. odpowiedzialny za zdrowie uczniów, jak również brak społecznej konsultacji i opinii rodziców oraz okolicznych mieszkańców" - czytamy w piśmie.

Pod protestem podpisało się blisko 100 osób - rodziców dzieci ze szkoły oraz mieszkańców ulic: Bieżanowskiej, Prostej, Popławskiego i Gersona. Ten obszar Staro Prokocimia jest gęsto zabudowany. Domy jednorodzinne, w większości przedwojenne, stoją blisko siebie, a zdecydowana większość działek styka się z terenem szkolnym.

Z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska komitet uzyskał przygotowany przez inwestora „Raport oddziaływania na środowisko Stacji Bazowej PTC ERA GSM”. Jego lektura potwierdziła obawy protestujących, mimo wielokrotnych zapewnień autorów opracowania o nieszkodliwości stacji.

Wzruszająca jest np. troska inwestora o komfort życia... ptactwa. „Organizmy żywe (w tym ptaki) - można przeczytać w raporcie - instynktownie unikają obszarów w bezpośrednim sąsiedztwie anten nadawczych, gdzie może występować promieniowanie niejonizujące o wysokim natężeniu. Z uwagi na lokalny zasięg i znaczną wysokość, na której występuje pole elektromagnetyczne, można stwierdzić.

do maks. ok. 21,65 m od anteny nadawczej, generalnie od wysokości 19,80 m n.p.t. do wysokości 20,20 m n.p.t. Zasięgi tych obszarów wyznaczają przestrzeń, w której obowiązują pełne ograniczenie przebywania ludzi niezwiązanych z obsługą stacji”.

- Po pierwsze, zasięgi tych obszarów wchodzą w obręb okolicznych działek - zwraca uwagę właściciel domu przy ul. Gersona. - A po drugie, powątpiewamy w wiarygodność takich wyliczeń; zasięg może być większy lub mniejszy w zależności od ukształtowania terenu i warunków pogodowych, a przede wszystkim od mocy stacji, którą użytkownik może zwiększyć w sposób niezauważalny dla otoczenia.

W Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska protestujący dowiedzieli się oficjalnie, że na dachu szkoły staną dwa dwanaście anten - dziewięć sektorowych i trzy radioliniowe - na maszcie o wysokości 10 metrów i wadze około 900 kg. Drugim elementem instalacji będzie usytuowany u podnóża wieży kontener zawierający zestaw aparatury radio- i telekomunikacyjnej.

Za wynajęcie 10 metrów kwadratowych dachu operator będzie płacił szkole 2,2 tys. zł miesięcznie. Umowa ma zostać podpisana na 10 lat.

- Planowana stacja ma osiągnąć moc 6205,97 wata promieniowania izotropowego. To potężna instalacja. Będziemy więc dzień w dzień narażeni na jej oddziaływanie, nie mówiąc już o dzieciach w szkole i pobliskim przedszkolu. A przecież wiadomo, że promieniowanie elektromagnetyczne o dużym natężeniu jest szkodliwe dla zdrowia - podkreśla Ewa Czepita.

tywna. Zreszta, takie urządzenia ma na dachach mnóstwo placówek w okolicy.

Te dwa zdania oburzyły protestujących: - Nieprawda i manipulacja! Dyrektorka mówiła przed dwoma laty o antenie - i na taką otrzymała kiedyś zgodę Rady Szkoły. Tymczasem ma powstać zespół anten - stacja wielkiej mocy. Nie ma „mnóstwa” takich w okolicy! Nie ma ani jednej!

Toteż Rada Szkoły wycofała zgodę na inwestycję. Zaś pani dyrektor zgodziła się na zwołanie zebrania rodziców i mieszkańców.

Powiedziałabym: „przepraszam”

Spotkanie trwa. Emocje nie maleją. - Pani kadencja jako dyrektora wkrótce się skończy, pani stąd odejdzie, a anteny zostaną i będą na nas oddziaływać co najmniej 10 lat! - krzyczy ktoś z sali do dyrektora Konopek.

- Za wynajęcie dachu pod podobne urządzenie telefonii komórkowa płaci firmie, w której pracuję w Nowej Hucie ponad 6 tysięcy złotych miesięcznie. Dlaczego szkoła dostanie tylko 2,2 tysiąca miesięcznie? To dziwne... - mówi młody człowiek.

- Czy warto było wchodzić w konflikt z całym otoczeniem w imię tak niewielkich zysków? Czy tak robi dobry menedżer? - pyta siedząca obok kobieta.

Atakowana kolejnymi pytaniami dyrektorka decyduje się wreszcie zabrać głos: - Jako dyrektor szkoły i administrator budynku mam prawo podjąć decyzję o takiej inwestycji. Ze sprawą związaną są kwestie finansowe, jak państwo wiecie, ważne dla szkoły. Podkreślam jednak, że nie będzie wolno podjąć mi takiej decyzji, jeżeli jej skutki były-

w ogólnym gwałcie powodzą na uwagę przykuwa cichy i stonowany głos jednej z milczących dotychczas uczestniczek zebrania: - Jestem nauczycielką i mieszkanką ulicy Prostej. Przysłuchuję się tej dyskusji i dochodzę do wniosku, że gdybyhm była na miejscu pani dyrektor i usłyszała o potencjalnej choćby szkodliwości tego urządzenia dla dzieci, to czym prędzej wycofałabym się z inwestycji i powiedziałabym: „przepraszam”...

Rozgoryczenie protestujących wywołuje dodatkowo fakt, że szkoła i przylegające do niej boisko powstały na terenach odebranych okoliczным właścicielom w latach 70. - Nie dość, że kiedyś nas ograbiono, zabierając za śmiesznie niskie odszkodowania ogrody przylegające do domów, to teraz chce się nam załudować jeszcze coś takiego - mówi ktoś z ulicy Prostej.

Mieszkańcy przylegających do terenu szkoły ulic Bieżanowskiej, Prostej, Popławskiego i Gersona zwracają uwagę na jeszcze jeden aspekt sprawy. Wielka stacja przekaźnikowa doprowadzi bez wątpienia do spadku wartości ich nieruchomości. Niektórzy już przygotowują pozew do sądu; jeśli stacja bazowa powstanie, wówczas nastąpi „bezwprawne ograniczenie naszego prawa własności: przewidywane pole emisji najsilniejszego promieniowania wchodzi w granicę naszej działki na wysokości 10,96 m, co uniemożliwia nam planowaną rozbudowę domu jednopiętrowego”. Pozwów zapewne będzie więcej.

Wybudują i zdemontują?

Po pewnym czasie emocje protestujących słabną i głos mogą zabrać obecni na spotkaniu przedstawiciele inwestora: Walde-

będzie koszt budowy i późniejszego demontażu?

Przedstawiciele operatora sprawiają wrażenie przytłoczonych gwałtownością protestu.

- Nasze przepisy są o wiele bardziej rygorystyczne niż na przykład w Niemczech. Na początku budowy sieci zdemontowaliśmy kilka źle postawionych przekaźników - próbuje tłumaczyć Waldemar Koszałkowski.

W sukurs protestującym idzie zaproszony przez nich ekspert - Zbigniew Gelzok z Rybnika, współzałożyciel ogólnopolskiego Stowarzyszenia przeciwko Elektroskażeniom i były pracownik jednego z operatorów.

- Pracowałem m.in. przy montażu takich stacji jak ta. Też zapewniano mnie o zupełnej ich nieszkodliwości. A jednak bardzo poważnie zachorowałem. Od 4 lat jestem na rencie. Całego zespołu chorób nabawiłem się przy montażu anten - mówi 36-letni Gelzok.

- Ankiety badania wykazują szkodliwy wpływ stacji bazowych telefonii komórkowej na zdrowie okolicznych mieszkańców i wzrost zachorowań na raka (głównie skóry), między innymi w Słupsku, Rybniku, Świdnicy, Gdańsku, Tychach, Brodnicy - twierdzi. - To dotyczy oddziaływania stacji o mocy 2-3 tysięcy watów, podczas gdy stacja planowana na dachu szkoły ma mieć moc przeszło 6 tysięcy W.

Ekspert z Rybnika powołuje się też na liczne badania prowadzone we Francji, Austrii, Hiszpanii, Niemczech i innych krajach. - We Francji badania ankiety przez profesora Santiniego wykazały wyraźny wzrost chorób skó-

się rozprawa administracyjna o wydanie decyzji o uwarunkowaniu środowiskowych dla budowy stacji. Strony konfliktu przybywają na rozprawę uzbrojone w argumenty merytoryczne i wsparte obecnością pełnomocników prawnych oraz ekspertów. Dzięki urzędowemu charakterowi spotkania dyskusja ma mniej burzliwy, a bardziej konkretny przebieg.

Członkowie komitetu protestacyjnego wnioskuje o uzyskanie statusu strony w toczącym się postępowaniu i przedstawiają swoje argumenty. Ich pełnomocnik prawny podkreśla, że ustawa o ochronie środowiska kładzie nacisk na akceptację inwestycji przez lokalne społeczeństwo, a tego w toczącej się sprawie zdecydowanie brakuje. Przedstawiciele operatora powtarzają swoje argumenty o braku szkodliwego oddziaływania instalacji na ludzi, a także o technicznej konieczności ustawienia stacji właśnie w tym miejscu.

Głos zabiera dyrektor szkoły Honorata Konopek: - Jestem środkiem między mieszkańcami a inwestorem. Moje działania nie miały na celu wyrządzenia nikomu krzywdy - ani mieszkańcom, ani rodzicom, ani dzieciom. Ostateczną decyzję podejmę po uzyskaniu opinii Rady Dzielnicy XII. Składam wniosek o odroczenie wydania decyzji przez wydział.

Tym samym rozprawa zostaje przez urząd odroczone.

- Domagamy się całkowitego wycofania się szkoły z tej inwestycji. Nasze stanowisko nie ulegnie zmianie - deklaruje z naciskiem przewodnicząca komitetu Ewa Czepita.

PAWEŁ STACHNIK